

# PAUza

Akademicka



Rok X

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 415

Kraków, 15 lutego 2018

[pauza.krakow.pl](http://pauza.krakow.pl)

[pau.krakow.pl](http://pau.krakow.pl)

## Głos do głosu na temat oceny jakości publikacji

Zgadzam się z Profesorem Andrzejem Białasem, że do oceny jakości publikacji nie powinno się używać współczynnika wpływu (*IF*) czasopism. Wiadomo, że artykuły niepublikowane w dobrych czasopismach bądź prezentowane na konferencjach z niskim procentem akceptowalności prze-ważnie nigdy nie są cytowane, tak więc używanie *IF* jest niejako podwójnym braniem pod uwagę tego, co jest mierzone przez współczynnik cytowalności (*h-index*).

Zgadzam się również z postulatami co do konieczności utrzymania najlepszych polskich czasopism. Jednakże ich liczba – z obecnej ok. 6000 – powinna być drastycznie zredukowana, nawet 15-krotnie, a te, które zostaną, powinny otrzymać mocne wsparcie finansowe ze strony państwa. Równocześnie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, oceniając uczelnie bądź instytuty naukowe, powinno traktować je, w okresie przejściowym, jako równoważne tym najlepszym w każdej dziedzinie, jeśli *IF* będzie nadal używany. Takie traktowanie pozwoli je wypromować i przyciągnąć zagranicznych autorów. Tylko w ten sposób czasopisma te będą mogły po kilku/kilkunastu latach stać się konkurencyjne i osiągnąć wysoki współczynnik *IF*.

Tak naprawdę wolny rynek nie istnieje i każde liczące się państwo broni kilku kluczowych gałęzi swojej gospodarki, bankowości, nauki. Dla przykładu, wszystkie państwa subsydują rolnictwo, a potęgę samochodowe swoje firmy – koreański przemysł samochodowy, niemiecki zresztą też, w ogóle nie zaistniałyby bez olbrzymiego początkowego wsparcia państwa, a Stany Zjednoczone również kilkakrotnie ratowały swoje przedsiębiorstwa samochodowe przed bankructwem. Polska też powinna wybiórczo – jako że środki, jakimi dysponuje, są znacznie mniejsze od tych, jakie mają państwa bogate – inwestować w swój stan posiadania i za każdą cenę przynajmniej go utrzymać.

Sporo lat spędziłem na różnych uczelniach, więc miałem okazję zaobserwowania wielu zjawisk bezpośrednio lub pośrednio związanych z pracą badawczą, w większości pozytywnych, ale też i tych negatywnych. Te ostatnie wiążą się właśnie ze współczynnikiem wpływu i współczynnikiem cytowalności, o czym poniżej.

Wydawcom zależy na tym, aby ich czasopisma miały jak najwyższy *IF* – jako że przyciąga to dobrych autorów/publikacje. W związku z tym dobierają Editor-in-Chiefs, którzy mają go poprawiać. Powszechnie w tym celu używana metoda polega na wymaganiami od autorów zacytowania iluś tam (np. 5)

artykułów, opublikowanych wcześniej w tym czasopiśmie. Zdecydowana większość autorów na to się godzi, chcąc, aby ich artykuł był w końcu przyjęty i opublikowany. Co gorsza, niektórzy „przedsiębiorczy” Editor-in-Chiefs, występując jako jeden z anonimowych recenzentów, żądają zacytowania ważnych, a pominiętych przez autora, artykułów – ich własnych. W ten sposób bardzo szybko poprawiają swój *h-index*. Stosunkowo łatwo zauważyć tę ostatnią praktykę, a mianowicie wówczas, gdy czasopismo ma więcej niż typowe 2–3 recenzje dla każdego artykułu.

Inna praktyka w celu polepszenia cytowalności polega na tym, że osoba, już wysoko cytowana, zaczyna nagle publikować dziesiątki artykułów rocznie – będąc dopisywana do artykułów pisanych w całości przez młodych naukowców z całego świata; robią to zresztą chętnie, bo chcą być współautorami tego już znanego. Są też recenzenci, którzy, pisząc recenzje, żądają, aby „ważne” – ich własne – artykuły zostały zacytowane.

Niestety, tacy ludzie istnieją i trudno ich wyeliminować, bo nikt nie chce publicznie nazwać ich imieniem i nazwiskiem, a ponadto trudno jest takie praktyki udowodnić. Wydawcy, choć mają dostęp do wszystkich materiałów recenzentkich, tylko bardzo rzadko, po kilku zgłoszeniach (a zdecydowana większość tego nie robi), robią z tym porządek.

Powyższe uwagi nie są krytyką *h-indexu*. W końcu trzeba używać jakiejś w miarę obiektywnej miary bibliometrycznej; sam używam go od wielu lat do oceny pracowników.

Ostatnio biuro, do którego wszyscy pracownicy na moim uniwersytecie muszą zgłaszać oszustwa studentów (tylko to biuro decyduje, czy takowe zaszło, czy nie) poinformowało nas – ku naszemu wielkiemu zdumieniu – że najczęściej oszukują najlepsi studenci. Można zgadywać, że robią to np. po to, aby dostać się na medycynę, dentystykę, prawo (w Stanach Zjednoczonych dopiero po skończeniu czteroletnich studiów uniwersyteckich) i dlatego oszukują, aby mieć same „piątki”.

Tak sobie pomyślałem, że nasi koledzy, którzy zawyżają swój *h-index* bądź *IF* czasopism są trochę do tych studentów podobni, a mianowicie – będąc nawet wysoko cytowani – robią wszystko, aby widziano ich „genialnymi” – taki kompleks wielkości... Sądzę że dobrze jest o takich praktykach mówić, mając nadzieję, że w jakimś stopniu pomoże to w ich ograniczeniu.

KRZYSZTOF J. CIOS

Virginia Commonwealth University,  
Richmond, Virginia, USA



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków